Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 Lund, 25. X. 1946. Nr 65

NAD ŁOŻEM ŚMIERTELNIE CHOREJ.

I. Śmierć Europy ?

Opinie są sprzeczne. Nad łożem śmiertelnie chorej Europy obradują dyplomaci, politycy, ekonomiści i uczeni. Jedni chcą jeszcze leczyć, inni postawili diagnozę: niema ratunku. Zanim wysłuchamy tych, którzy postanowili ocalić wspólny, tak dziś zagrożony skarb ludzkości: ducha Europy, oddajemy głos jednemu z puszczyków. Gość z Ameryki, wydawca 'Christan Century', Paul Hutchinson, wydał po 'ostukaniu' Europie wyrok bezlitosny.

Europa - pisze Hutchinson - odniosła rany zbyt głębokie, by mogła je wyleczyć. Jej koniec widzimy jak na dłoni. Kiedy mówię 'Europa' myślę oczywiście o kulturalnej, a nie geograficznej całości. Mam na myśli liberalną cywilizację która wyrosła z Odrodzenia... Zniszczenie fizyczne, odkrywamy to szybko, jest problemem tylko drugorzędnym, omal że pomniejszym. Straty dają się naprawić... Ale co naprawi wewnętrzne uszkodzenia, duchowe zniszczenie? Nic. Coś wpłynęło na europejskie idee honoru, moralności, wiary, nadziei i litości tak głęboko, że nie widać narazie żadnej siły odradzającej która podjęłaby dzieło odbudowy.

Duchowy upadek Anglii nie da się porównać swymi rozmiarami z tym, co się dzieje w reszcie Europy. Europa dzisiejsza zaludniona jest milionami które były brutalizowane przez wojnę prowadzoną z okrucieństwem dżungli, milionami rzuconymi na bruk bez środków do życia.

Co może przynieść odrodzenie? Polityka? Polityka europejska jest jedną wielką ruiną. Partie zachowawcze skończyły się, choć charakterystyczne dla poszczególnych konserwatystów, że ta myśl nie przyszła im jeszcze do głowy. Tradycyjne partie socjal-demokratyczne są stare zmęczone i nieśmiałe... Wszędzie w Europie komuniści tworzą jedyne partie z dynamizmem. Ci przynajmniej wiedzą do czego dążą. Zachowują się jak ludzie, którzy rzeczywiście wierzą w niesione przez siebie zbawienie. Ale zbawienie komunistyczne jest czymś, co przera-

że większą część Europy - z pewnością większość narodów zachodniej Europy. Stworzyły one partie 'chrześcijańskie', przeważnie katolickie ale i protestanckie, niektóre mieszane. Chciałoby się wierzyć, że ci politycy przywrócą Europie zdrowie i stabilizację. Ale celem ich jedynie jest walka z komunizmem... W rezultacie wciągają w swoje szeregi wszystkich, którzy chcą zwalczać komunizm, co paraliżuje ich zdolność do jakiejkolwiek innej akcji. A w środku tej całej politycznej bezpłodności pętamy się tam i sam my - zwycięzcy, najbardziej jałowe czynniki w tej całej historii. Mieć olbrzymią siłę i nie wiedzieć jak ją użyć bez pogorszenia istniejącego już złego stanu rzeczy, to dowodzi największego upadku polityki międzynarodowej.

... Co się stanie z Europą ? Można tylko zapytywać się - i obawiać. Czy komunizm zapanuje nad kontynentem ? W tej chwili wydaje się, że ma on szanse po temu. Jeśli postęp komunizmu nastąpi zbyt szybko, będziemy może usiłowali go zatrzymać. Jeśli to uczynimy, i jeśli Rosja będzie już miała w tym okresie bombę /powiedzmy w 1950 roku/, nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie okropności, które nastąpią...

Żeby się streszczać: mówić o odrodzeniu Europy jest rzeczą nierealną. Stara Europa nie wyzdrowieje, nie może wyzdrowieć. Została całkowicie zniszczona. Większość jej narodów będzie żyła, do końca tego pokolenia w nędzy i strachu. Staną się ofiarami rozpaczy, albo apatii. Jeśli nastąpi potem pierwsza wojna atomowa, stan ten potrwa poprzez wiele pokoleń...

Lecz słowa Hutchinsona nie są ostatnim słowem w sprawie Europy.

/c.d.n./

PROBLEMY SOWIECKIE.

Zmiany w rządzie sowieckim, polegające na zwiększeniu ilości resortów ministerialnych z 55 na 70, świadczą o dalszym wzroście totalitarnych nastrojów wśród władców Rosji. Dosłownie wszystkie gałęzie produkcji, a nawet i dziedziny poszczególnych badań naukowych objęte zostały kontrolą rządu.

Na czoło zagadnień wewnętrzno-sowieckich wysuwa się dziś sprawa następstwa po Stalinie. Józef Stalin - człowiek który objął bez upoważnienia Lenina władzę nad Rosją, niszcząc swych głównych przeciwników Trockiego i Bucharina - ma 67 lat, a zdrowie jego jest nieszczególne. Nowomianowany premier Malenkow, członek Politbiura i Orgbiura, zarazem sekretarz Centralnego Komitetu Partii, znalazł się dziś w analogicznym położeniu do położenia Stalina w okresie śmierci Lenina. Mówi się o nim jako o jego spadkobiercy. Jest to dobry mówca, zdolny administrator i zręczny gracz polityczny. O szybkości jego kariery świadczy fakt, że jeszcze w 1940 roku w książce swej o Stalinie, Trocki nie wymienia ani razu jego nazwiska.

Następnym po nim co do ważności w hierarchii komunistycznej jest Beria, długoletni towarzysz Stalina. Obecnie on nie zajmuje już stanowiska ministra, lecz powierza mu się poufne i odpowiedzialne zadania, jak np. rozwój badań energii atomowej w Rosji.

Ze wszystkich możliwych sposobów ustalenia następstwa po Stalinie najprawdopodobniej wybrana będzie alternatywa unikania tego tematu, aby wypadki rozstrzygnęły o następstwie Stalina, już po jego śmierci. Wówczas między paru grupami, istniejącymi w łonie Centralnego Komitetu Partii, rozgorzeje zacięta walka polityczna.

A PROPOS 'WOLNYCH WYBORÓW'

To co się dzieje obecnie w Polsce można było przewidzieć i opisać zgóry z matematyczną niemal dokładnością. Taki właśnie a nie inny przebieg wypadków trudno nazwać niespodzianką. Etapami, powoli, dość nawet spokojnie, ale z żelazną konsekwencją komunistyczna Rosja przeprowadza swój plan w stosunku do wewnętrznych spraw Polski. Pomijamy tu rozległy kompleks zagadnień społeczno-gospodarczych. W dziedzinie wewnętrzno-politycznej Rosja zgodziła się naprzód na rząd 'jedności narodowej' dla uspokojenia... wyrzutów sumienia mocarstw zachodnich, organizując go jednak odrazu tak, że jej agenci stanowili w nim większość /tylko 4ch ministrów PSL/, podobnie jak przytłaczającą większość zapewniono odrazu komunistom w Krajowej Radzie Narodowej, tej karykaturze parlamentu. Następnie ograniczyła przez uchwałę tejże Rady ilość legalnych stronnictw do sześciu, spychając w ten sposób cały wachlarze ugrupowań politycznych w podziemie; zdławiły ostrożnie opozycyjne Stronnictwo Pracy, usiłowała rozbić PSL przez zorganizowanie PSL - nowe Wyzwolenie, wreszcie docisnęła pętlę dawno zaciąganą na szyi PSL. Jest to robota systematyczna i planowa. Najlepiej przebieg tej roboty wyjaśni nam tajna instrukcja Centr. Komitetu PPR, wydana jeszcze przed ostatnią sesją KRN, zalecająca m.in.: 'rozbijać ogniwa organizacyjne, tępić wybitnych działaczy, przeciągając na naszą stronę mniej ideowo pewnych szukających kariery. Siać panikę w szeregach na dole. Przy każdej okazji stawiać zarzut reakcyjności i pracy z podziemiem. Podrywać zaufanie do przywódców i uzasadniać, że zdradzają chłopów. Nie cofać się przed likwidowaniem właściwych kierownictw... Zainteresować się wszystkimi działaczami na stanowiskach kierowniczych... aby w każdej chwili móc ich aresztować... Na agitację i walkę z PSL wyasygnujemy wystarczające fundusze. PSL musi ulec likwidacji. Tego wymaga nasze być albo nie być...'

Czytelnik tej instrukcji nie zdziwi się niedawnym oświadczeniem Mikołajczyka, że na 125 członków Kom. Wykonawczego PSL aresztowano 16. W liczbie tej znalazł się także Zygmunt Augustyński, redaktor naczelny warsz. organu PSL 'Gazety Ludowej', - gazety, która w ciągu roku została 600 razy skonfiskowana. Ponadto aresztowano w ciągu 2 miesięcy 1700 członków PSL, rozwiązano 20 okręgów, zamordowano 94 członków skrytobójczo.' Aresztowania - oświadczył w parlamencie brytyjski wicemin. spraw zagranicznych - zagrażają wolności wyborów, jakie rząd polski zobowiązał się przeprowadzić i muszą być uważane jako próba ograniczenia swobody działania PSL. ' W ostatniej dyskusji nad wyborami w Polsce w Izbie Gmin z 18.X. wynika, że tak rząd brytyjski jak i większość posłów zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności jaką wzięły na siebie trzy mocarstwa jałtańskie za wolne wybory w Polsce; jednakże nie widać do tej pory, w jaki sposób Anglia i Ameryka mają zamiar wywiązać się ze swych obowiązków. Do tej pory sprawa wyborów, mimo iż 'międzynarodowa' - jest właśnie na forum międzynarodowym jaknajskrupulatniej przemilczana. Wicemin. Mayhew powiedział, że jeśli Rosja nie zgadza się z postanowieniami jałtańskimi, może odwołać się do jakiegoś trybunału międzynarodowego. Minister zapomniał widocznie, że Polska jest dla Rosji tylko przedpokojem w mieszkaniu, w którym ma zamiar rządzić się sama.

Myśl oddania sprawy wyborów w Polsce w ręce Narodów Zjednoczonych wyrażona została dobitnie w wielkiej manifestacji, zorganizowanej 21 paźdz. przez Brytyjską Ligę Wolności Europejskiej w Londynie. W zebra-

niu tym, które uchwaliło rezolucję krytykującą ostro komunistyczną ordynację wyborczą i na którym szereg mówców potępiło surowo metody Rosji i rządu tymczasowego, wzięli udział przedstawiciele trzech wielkich stronnictw brytyjskich: Labour Party, konserwatywnego i liberalnego. Domagali się oni ponadto, aby na okres wyborczy wysłano do Polski obserwatorów międzynarodowych.

Jest rzeczą słuszną i konieczną także i dla nas domaganie się wpuszczenia obserwatorów. Ale czy potrafią oni przekonać NKWD, U.B., PPR, aby nie terroryzowały społeczeństwa, nie fałszowały wyników wyborów - to inna sprawa. Nic nie wskazuje na to, aby Rosja odstąpiła choćby na krok od swej konsekwentnej linii postępowania.

EPISKOPAT POLSKI O WYBORACH

Obszerny List Pasterski odczytany we wszystkich kościołach w Polsce dn. 31.X. zawiera wskazania Episkopatu Polskiego dla katolików w związku ze zbliżającymi się wyborami. Wierni nie powinni głosować, ani też kandydować na listy, których program, lub metody rządzenia sprzeczne są z moralnością chrześcijańską i poglądami rzym-katolickimi. Kardynał Hlond, który podpisał list warszawski oznajmił również, że Polacy wyznania rzym-kat. nie powinni należeć do organizacji, których zasady są sprzeczne z zasadami chrześcijańskimi i których działalność zmierza do poderwania zasad etyki chrześcijańskiej.

SPRAWY UCHODŹCZE

Jeszcze przez osiem miesięcy, do 30.VI.1947 r., opiekę nad uchodźcami rozciągać będzie w dalszym ciągu I.C.R. /Intergovernmental Committee on Refugees/ i UNRRA. Od połowy 1947 ma działać autonomiczna organizacja w porozumieniu z ONZ, wyłoniona przez Radę Gospodarczą i Społeczną. W dniu 15.X. podpisało 14 państw /m.in. Szwecja/ umowę co do wprowadzenia międzynarodowego uznania dokumentu podróży dla uchodźców, celem umożliwienia im podróżowania i osiedlenia się. Prawa uchodźcze przysługują przytym zasadniczo wszystkim tym, którzy rozmyślnie nie chcą korzystać z opieki konsularnej rządu kraju, z którego pochodzą. Umowy nie podpisały do tej pory Stany Zjednoczone, a podpiszą ją niedługo Indie i Australia. To też uchodźcy w strefie amerykańskiej w Niemczech nie będą posiadali dokumentów podróży.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych wystosowała 16.X. pisma dotyczące stosowania prawa azylu do uchodźców polskich na ręce ministrów 28 państw m.in. mocarstw zachodnich, Szwecji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Irlandii. W piśmie do min. Bevina czytamy m.in.: 'Zagadnienie /nowych uchodźców polskich/ w miarę rozwoju partii politycznych w Polsce staje się z każdym dniem bardziej naglące... Dziś Polska znajduje się pod okupacją sowiecką i pod zarządem narzuconego jej t.zw. rządu tymczasowego, rządzącego przy pomocy metod policyjnych i rosyjskiego NKWD. I podobnie jak za czasów okupacji niemieckiej, tak i teraz, wielu Polaków nie mogąc pogodzić się ze stratą niepodległości oraz brakiem wolności, szuka przed prześladowaniem i terrorem schronienia za granicą. W.Brytania była zawsze w oczach wszystkich narodów krajem, gdzie uchodźcy polityczni całego świata mieli możność życia bez trwogi wydania ich w ręce prześladowców... Ucieczka Polaków z kraju przez granicę niemiecką, przybiera ostatnio coraz większe rozmiary. Tym zaś, którzy tymczasowo zostają w Niemczech, grozi pozbawienie opieki i od-

danie pod zarząd administracji niemieckiej... Polacy,którzy uciekają obecnie z Polski są ofiarami sytuacji politycznej stworzonej w Polsce... Rada PSP wyraża nadzieję, że rząd Jego Kr.Mości... zechce udzielić zarówno na terenie W. Brytanii i posiadłości brytyjskich, jak i w swej zonie okupacyjnej w Niemczech - prawa azylu ofiarom panującego w Polsce terroru politycznego. '

TYDZIEŃ POLITYCZNY

23.X.rozpoczęło się pierwsze Ogólne Zgromadzenie 51 Narodów Zjednoczonych w New Yorku. Każde państwo mogło wysłać 5 przedstawicieli i 5 ich zastępców; wraz z szeregiem innych osobistości zgromadziło się w sumie około 2 tys. osób. Na czele delegacji sowieckiej stoją Mołotow i Wyszyński, brytyjskiej - min.Noel-Baker, francuskiej - prem. Bidault, amerykańskiej - sen. Austin of Vermont. Bevin i Byrnes zjawią się, gdy Rada Min. Spr.Zagr. podejmie narady nad zaleceniami konferencji paryskiej. Na agendzie Zgromadzenia znajduje się ponad 50 spraw do omówienia, począwszy od sowieckiej propozycji porachowania wszystkich sił zbrojnych alianckich na terenach krajów nie-nieprzyjacielskich - do projektu międzynarodowego funduszu na rzecz dzieci. Inne sprawy: wybór nowych członków ONZ, wybór stałej siedziby dla Organizacji, przyszłość Hiszpanii Franco, kwestia popierania cichaczem przez Rosję przymusowej repatriacji uchodźców. Mimo, że pierwsze przemówienie Mołotowa w New Yorku cechowała łagodność i słodycz w przeciwieństwie do tonu, jakiego użył na ostatnim posiedzeniu konferencji paryskiej - wydaje się, że ewent. ustępstwa Rosji tyczyć się będą tylko spraw zupełnie drugorzędnych. Najistotniejsze kwestie międzynarodowe rozstrzygnięte będą nie przez Zgromadzenie ONZ, ale na posiedzeniach ministrów wielkich mocarstw, gdzie rozegra się walka o to, w jakim stopniu Triest będzie sowiecki i czy dostęp do doliny Dunaju zostanie ostatecznie zamknięty dla mocarstw zachodnich. A nad tymi zagadnieniami dominuje sprawa niemiecka, od której rozstrzygnięcia zależy przyszłość stosunków politycznych w Europie. Niemcy są teraz tym wielkim sfinksem, na którego skierowane są oczy trzech mocarstw. Kraj ten pogrążony jest jeszcze w głębokim chaosie, ale już kiełkuje tam silnie myśl zjednoczenia popierana przez Amerykanów. Niewiadomo dotąd na kim zechcą oprzeć się Niemcy, lecz wyniki wyborów samorządowych w Berlinie wskazują, że komunizm sowiecki nie wzbudził tam wielkiego zaufania. Popierana przez Rosjan t.zw.socjalistyczna partia jedności /SES/zajęła trzecie miejsce po socjal-demokratach i chrześcijańskich demokratach, zdobywając ok.20 proc. głosów. Należy zaznaczyć, że wybory te odbywały się pod kontrolą 4-ch mocarstw; wybory w strefie sowieckiej /'kontrolowane' tylko przez Rosję/ przyniosły wprawdzie największą ilość głosów SED, lecz chrześcijańscy demokraci i liberalni-demokraci uzyskali w sumie niewielką większość. Partia socjal-demokratyczna zakazana jest w strefie sowieckiej.Należy się liczyć z tym, że Rosja nie zrezygnuje z walki o dusze i ziemie niemieckie, a komu ta walka w ostatecznym rezultacie przyniesie korzyść - pokaże przyszłość.

Zakończona w tygodniu ubiegłym konferencja paryska zatwierdziła w głównych liniach postanowienia Rady Min.Spr.Zagr., dotyczące traktatów z satelitami Niemiec. W niektórych traktatach wprowadzono zmiany. W traktacie z Bułgarią zostało przyjęte żądanie Grecji, zakazujące Bułgarii posiadania torpedowych łodzi motorowych oraz nakładające jej obowiązek demilitaryzacji strefy pogranicznej z Grecją.W traktacie z Rumunią zalecono wolność żeglugi na Dunaju; sprawa ta dyskutowana bę-

dzie jeszcze przez Radę Min.Spr.Zagr.Mimo sprzeciwu Rosji i jej wasalów wprowadzono do traktatu rumuńskiego klauzulę, zobowiązującą Rumunię do zapewnienia państwom alianckim największego uprzywilejowania ekonomicznego na przeciąg osiemnastu miesięcy od zawarcia traktatu.Oznacza ona, iż wszystkie korzyści ekonomiczne, udzielone przez Rumunię Rosji, mogą być automatycznie żądane przez inne państwa alianckie. Wszystkie postanowienia terytorialne Rady Min.Spr.Zagr. ,zostały utrzymane między nimi w sprawie przywrócenia granic Węgier z traktatu w Trianon, z lekką zmianą na korzyść Czechosłowacji w rejonie Bratisławy.Utrzymane zostały również decyzje w sprawie wysokości odszkodowań b. satelitów Niemiec - na rzecz Rosji, mimo, że Stany Zjednoczone usiłowały zmniejszyć, zwłaszcza w stosunku do Finlandii, której sytuacja gospodarcza grozi katastrofą.

DZISIEJSZA JUGOSŁAWIA

Jugosławia komunistyczna wysunęła się na czoło, jako najbardziej typowy przedstawiciel 'świata sowieckiego' w Europie Środkowo-wschodniej. Opuszczona przez Anglię i Amerykę w Teheranie i poświęcona w Jałcie, rozbita wewnętrznie najbardziej z wszystkich krajów bałkańskich - z uwagi na wzajemne niesnaski poszczególnych narodowości, pozbawiona w chwili obecnej dostatecznie silnej opozycji przeciw reżimowi komunistycznemu, Jugosławia staje się bezwolnym narzędziem w rękach polityki sowieckiej w jej walce z 'Zachodem. Na tym tle rozumieć należy niedawny proces przeciw arcybiskupowi Stepinec'owi, którego skazanie na 16 lat ciężkich robót wywołało protest całego Kościoła Katolickiego - oraz ekskomunikę Stolicy Apostolskiej przeciwko wszystkim osobom, które przyczyniły się do bezwstydnego wyroku. W danym wypadku dyktatorowi jugosłowiańskiemu nie chodziło tak bardzo o ukaranie arcybiskupa Stepinec'a, jako sojusznika dr Maczka; zatym potężnej podpory chorwackiej Partii chłopskiej, ile o uderzenie w autorytet Kościoła Katolickiego, z którym komuniści jugosłowiańscy prowadzą nieubłaganą walkę, na jaką komuniści w innych krajach pod kontrolą sowiecką, jak w Polsce, lub Czechosłowacji, jeszcze się nie odważają. Przed dwoma miesiącami zakończył się inny proces, w Lublanie, w którym wyrok objął również szereg duchownych katolickich, m. in. biskupa Rozmana /skazanego zaocznie/. Z drugiej strony fakt rzucenia przez Watykan klątwy na przywódców reżimu jugosłowiańskiego, czego nie uczynił on w stosunku do przywódców hitlerowskich /z których wielu teoretycznie było katolikami/ dowodzi, że Kościół walkę podejmuje - i że liczy na potężny efekt klątwy wśród mas ludności katolickiej chorwackiej i słoweńskiej.

Wiadomości z kraju

- Około 14 tys.oficerów rosyjskich, w tym 40 generałów pomaga Polakom w stworzeniu nowej armii - donosi AP z Warszawy. Do służby wojskowej powołano obecnie na 24 miesiące 135 tys.ludzi. Są oni sformowani w 16 dywizji piechoty i 3 brygady kawalerii. Przed wojną posiadała Polska 30 dywizji piechoty i 10 brygad kawalerii, parę jednostek zmotoryzowanych i niewystarczające siły powietrzne.

- W Polsce ogłoszone zostanie w najbliższym czasie nowe prawo spadkowe. Prawo to ogranicza w znacznym stopniu zakres osób uprawnionych do spadkobrania. Prawo do spadku mają 'zstępni' tj. dzieci,wnuki, prawnuki i t.p. a także rodzice,dziadkowie, pradziadkowie, a pozatym rodzeństwo i ich dzieci.Jednocześnie ukaże się w Dzienniku Ustaw nowy dekret o prawie własności.

Teresa Bogusławska

MOGIŁOM I CIENIOM [1/]

I

Wyszeptacie mi kiedyś o sobie
złoto-krwawą, przejasną legendę.
Wasze słowa z śnieżycy wyprzędę,
święty skarbiec pamiątek z nich
zrobię.
W którąś białą styczniową zawieję
może jutro, a może po latach,
napiszecie mi na śnieżnych płatach,
jakie były te serc waszych dzieje.

Jak wichura was niosła ku słońcom,
kędy droga jej wiodła męczeńska,
gdzie zwycięstwo, gdzie była wam
klęska,
gdzie mogiły sypano tysiącom.

Opowiecie mi kiedyś prześpiewną
złoto-krwawą serc waszych legendę...
Długo,długo słuchać wtedy będę
i zrozumiem - napewno, napewno.

II

Chciałabym wam piosenkę napisać
trochę smutną i trochę radosną,
by ją szumem mógł las wykołysać,
kiedy w liście ustroi się wiosną.

By ją strumień wyszeptał nieśmiały,
swą daleką przepływając drogą,
i by chórem wam ją wyśpiewały
bzów okiście - najładniej,jak mogą.

Ton piosenki nie może być złoty,
ni z lekkimi bajki kolorami:
musi tętnić,jak kroki piechoty,
co się nocą przedziera lasami.

Musi błyszczeć, jak szable i kosy,
i grzmieć,jako okrzyki komendy,
i mieć musi proste,szorstkie głosy,
jak z biwaków żołnierskie gawędy.

Hej, piosenko!Pobiegłabyś echem,
gdzie zapadłe,nieznane mogiły,
każdym ziemi wzniecana oddechem,
pełna życia,..i gwaru, i siły.

Powtarzały by cię polne maki,
które z mogił wykwitnęły jasno,
a radosne,rozkrzyczane ptaki
wyśpiewały by ciebie,jak własną.

Hej! Roztętniał by tobą świat
cały,
piosnko moja, dla mogił i cieni!
Gwar i tętent...przyśpiewki i
strzały...
prosty mundur,który krwią się
mieni...
Było - przeszło.Żyje jeno w pieśni,
w sercach czasem się budzi
wspomnieniem...
Tam,nad wami,półbogowie leśni,
bór się kłoni piosenką-westchnie-
niem.

III

Chciałabym wam napisać podzwonne
najgodniejsze, najświętsze,
najlepsze...
Chcę. Jak?
Nie wiem.
Macierzanki wonne
ponad wami rosną coraz bledsze.

1/. Pod tym tytułem wyszedł w Londynie nakł.'Światpolu' pierwszy i ostatni tomik wierszy przedwcześnie zmarłej a doskonale zapowiadającej się młodziutkiej/ur. 1929,zm. 1945/ poetki, córki znanego poety-żołnierza Antoniego Bogusławskiego. Aresztowana w 1944 roku za rozlepianie afiszów przeciwniemieckich, nabawiła się na 'Pawiaku' gruźlicy płuc. Zwolniona z powodu młodego wieku, nie odzyskała już zdrowia nadszarpniętego poraz drugi przez Powstanie Warszawskie.

nnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnn

Prosimy Czytelników o wpłacanie zaległej prenumeraty za miesiąc październik.

nnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnn

ELEMENTY KULTURY POLSKIEJ x/

Kultura polska należy do kręgu kultury zachodniej czyli łacińskiej.

Przymiotnik 'zachodnia' pochodzi stąd, że krąg ten obejmuje świat zachodni, to jest - z grubsza - Europę środkowo-zachodnią i obszary, skolonizowane przez jej narody w innych częściach globu. Łacińską zaś nazywa się ta kultura dlatego, że jej kolebką była starożytna grecko-rzymska kultura, przekazana potomności przez łaciński Rzym. Ten rodowód kultury zachodniej wycisnął na niej niezatarte piętno.

Jaki jest zasięg geograficzny tej kultury?

Ogarnia ona narody Europy środkowej i zachodniej po Atlantyk, na północy trzy państwa skandynawskie i Finlandię, a na wschodzie Polskę i państwa bałtyckie. Granica wschodnia Polski i tych państw jest równocześnie granicą kultury zachodniej. Na południu kultura ta obejmuje półwyspy iberyjski i apeniński oraz przechodzi swą krawędzią przez półwysep bałkański, pozostawiając poza swym obrębem niektóre kraje jak Albania i Turcja. Na Bałkanach zresztą granica jest trudna do wykreślenia. Rumunia np. ma język pochodzenia łacińskiego i szczyci się starożytnymi tradycjami rzymskimi; ale prawosławie i długowiekowe panowanie tureckie przepoiły kulturę rumuńską silnymi pierwiastkami wschodnimi. Te same czynniki zorientalizowały w poważnym stopniu Grecję, ongiś kolebkę kultury zachodniej. Najłatwiej jest wytyczyć granicę między Wschodem a Zachodem w Jugosławii: typ kulturalny prawosławnej Serbii - pomijając już dawne wpływy tureckie - jest bizantyński, katolickie zaś Kroacja i Słowenia zaliczają się niewątpliwie do świata zachodniego, łacińskiego.

Poza Europą kultura zachodnia objęła Amerykę, Australię oraz części Afryki i Azji, tj. te terytoria, które otrzymały ją wraz z kolonizacją Anglików, Francuzów, Hiszpanów, Portugalczyków i Holendrów.

Na obszarze kultury zachodniej leżą oczywiście Niemcy. Ale naród ten kilkakrotnie w ciągu swej historii zdradził ową kulturę, wyrzekając się mniej lub więcej otwarcie ideałów chrześcijańskich oraz tych, które odziedziczyliśmy po Grecji i Rzymie. Zdrada ta zawsze wypływała z głęboko anty-humanitarnych instynktów, tkwiących w duszy germańskiej. W niektórych epokach, np. za czasów Goethego, instynkty te przytłumiała fala rzetelnej kultury zachodniej. Rzecz znamienna, że epoki takie przypadały w czasach klęsk narodowych w sensie politycznym. W innych okresach Niemcy pielęgnowali i rozwijali w sobie owe wrodzone instynkty anty-kulturalne. Były to okresy nie tylko zdrady kultury zachodniej, ale także jej niszczenia u siebie i u sąsiadów. Hitleryzm stał się oczywiście punktem szczytowym tych tendencji. Jakimi drogami pójdą Niemcy w przyszłości, trudno dzisiaj przewidzieć.

Poza kulturą zachodnią istnieją inne wielkie cywilizacje, jak chińska czy hinduska. Geograficznie najbliższą jest kulturze zachodniej kultura bizantyńska, tak nazwana od swej kolebki, cesarstwa bizantyńskiego czyli wschodnio-rzymskiego, które po upadku Rzymu /476/ przetrwało aż do zdobycia Konstantynopola przez Turków /1453/. Nie zamierzając charakteryzować tej kultury, powiemy tylko, że typem swym różni się ona zasadniczo od kultury łacińskiej.

1/ Z książki I. Wieniewskiego 'Podstawy Kultury Polskiej', Londyn 1946 r.

Jej szerzycielem jest od wieków kościół prawosławny. Krajem zaś,gdzie kultura bizantyńska najpotężniej od upadku Konstantynopola się rozwinęła, była Rosja carska. Rewolucja rosyjska zmieniła wprawdzie bardzo zasadniczo charakter kultury tego narodu, ale nie zbliżyła go bynajmniej do kultury zachodniej. Te dwie sąsiadujące ze sobą poprzez granicę polsko-rosyjską kultury różnią się od siebie równie głęboko dzisiaj jak w wiekach ubiegłych.

Jakież są tedy c e c h y k u l t u r y z a c h o d n i e j, które odróżniają ją od innych i stanowią o jej indywidualności ? Istnieją dwa czynniki, będące istotą i wspólną podstawą tej kultury: c h r z e ś c i j a ń s t w o w p o ł ą c z e n i u z d z i e d z i c t w e m ł a c i ń s k i m /grecko-rzymskim/. Nauka Chrystusowa ze swą etyką, opartą na przykazaniu miłości bliźniego, ze swą zasadą równości wszystkich ludzi i podkreśleniem znaczenia jednostki ludzkiej, z drugiej zaś strony greckie ideały wolności indywidualnej, społecznej i narodowej oraz rzymskie - humanitaryzmu i praworządności, oto istota ducha europejskiego, ducha kultury zachodniej. Do spraw tych będziemy jeszcze powracać, omawiając kulturę polską.

Ale nie wynika z tego, że kultura zachodnia jest całkowicie jednakowa na całej swej przestrzeni, że liczne narody, należące do jej kręgu, niczym się między sobą w sensie kulturalnym nie różnią, że uległy jakby niwelacji cywilizacyjnej. Nic podobnego. Owe dwa wymienione czynniki są jedynie elementami wspólnymi. Poza nimi jednak każdy naród wniósł do swego dorobku kulturalnego odrębny p i e r w i a s t e k r o d z i m y, stanowiący o jego indywidualności. Pierwiastek ten jest funkcją własności fizycznych i psychicznych danego narodu, związanych z ziemią i klimatem, jego charakteru i temperamentu, jego upodobań, jego osiągnięć cywilizacyjnych w epoce przedhistorycznej, słowem tego wszystkiego, co go odróżnia od innych narodów.

W ten sposób, obok owych dwu cech wspólnych, każdy naród, reprezentujący kulturę zachodnią, wnosi do niej bogactwo i indywidualizm swego wkładu rodzimego. Kultura francuska np. jest kulturą łacińską niejako 'w wydaniu francuskim'.

To samo odnosi się do k u l t u r y p o l s k i e j.

Ojczyzna nasza, należąc w pełni do rodziny kulturalnej Zachodu, posiada równocześnie w samej istocie swego dorobku cywilizacyjnego silnie rozwinięte cechy rodzime, których bogaty zespół odróżnia ją od innych narodów. I to jest bardzo ważne. Polska bowiem znajduje się w szczególnym położeniu nie tylko geopolitycznym, ale i geokulturalnym: na r o z s t a j a c h Z a c h o d u i W s c h o d u. Z dwu potężnych narodów, między którymi umieściły ją losy, jeden nie należy do kręgu kultury łacińskiej, drugi zaś przeciwko tej kulturze często zwracał się z mieczem w ręku. Równocześnie pierwiastki ich własnych kultur różnią się głęboko od indywidualnych cech rodzimych kultury polskiej. Ta więc znajduje się stale pod potężnym naciskiem ogromnych mas dwu zupełnie obcych kultur, naciskiem, który musi być wywierany poprostu na mocy prawa fizycznego masy. Ale właśnie owa odrębność kultury polskiej jest jej najwalniejszą bronią. A tysiącletnia tradycja skrzepiła siły tej kultury i pozwoliła jej przetrwać najstraszliwsze próby.

Pierwiastek rodzimy, polsko-słowiański, połączył się tedy na naszym gruncie z czynnikami chrześcijańskim i łacińskim, by dać ścisły związek chemiczny, zwany polskością. A ta przenośnia z dziedziny chemii ma swoje rzetelne uzasadnienie. Albowiem 'związek chemiczny' tym się różni od 'mieszaniny chemicznej', że wchodzące w jego skład pier-

wiastki przeniknęły się wzajemnie tak, iż utworzyły niejako stop doskonały i jednolity. Tak i w kulturze polskiej owe trzy elementy zasadnicze połączyły się ze sobą w jedną nierozdzielną całość. Gdyby brakło choćby jednego z nich, kultura nasza przestałaby być polską.

Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWECJI

Zmiany w Z.S.P. w Szwecji

Ze Sztokholmu donoszą, że dnia 20.X.r.b. odbyło się Walne Zebranie członków Zrzesz. Studentów Polskich w Szwecji. Przedmiotem obrad było wniesienie dwu poprawek do obowiązującego dotychczas statutu Zrzeszenia. Omawiając je według kolejności ich znaczenia, podkreślić należy wniosek dotyczący spełnienia warunków uprawniających do członkostwa Zrzeszenia. Projekt ten przewidujący dopuszczenie na członków jedynie uchodźców - przeszedł w głosowaniu większością ok.85 proc. ogólnej liczby głosujących.Dalsze zmiana w statucie przeprowadzona niemal jednomyślnie dopuszcza również na członków Zrzeszenia, starających się w obecnej chwili o rozpoczęcie lub dalsze kontynuowanie studiów. Po przeprowadzeniu wspomnianych postanowień nieliczna liczba studentów wystąpiła ze Zrzeszenia. Należy zaznaczyć, że wyżej wymienione zmiany w statucie Z.S.P. w Szwecji określają jasno postawę studenta polskiego - członka Zrzeszenia na emigracji. Grupa studentów usiłująca przeszkodzić przyjęciu przez Zrzeszenie zdecydowanej postawy wobec sprawy polskiej, przeciwstawiła jej w poszczególnych nie - związanych ze sobą wywodach swoje stanowisko, twierdząc że niezależnie od poglądów politycznych istnieje zawsze możliwość współpracy kulturalnej i społecznej. Stanowisko to byłoby zupełnie słuszne - lecz w innych warunkach politycznych. Opozycja wysunęła także argument, że i ona dąży do odbudowy Polski wielkiej i demokratycznej, lecz wolała nie precyzować, jak sobie tę wielkość i wolność wyobraża. Tego rodzaju 'przezorność' nie da się pogodzić z bezkompromisową postawą patriotyczną ogółu młodzieży akademickiej w Szwecji.

W DZIEŃ ZADUSZNY

Lund. W sobotę dnia 2.11.r.b. o godzinie 6-ej wieczorem nastąpi przed frontem katedry Lundeńskiej zbiórka Polaków pragnących wziąć udział we wspólnej modlitwie za dusze zmarłych przy grobach polskich. Osoby zainteresowane uprasza się o punktualne przybycie na miejsce zbiórki na 6-ą wiecz., skąd nastąpi wymarsz na cmentarz Norra-Östra, gdzie modły rozpoczną się o godz. 6 i pół.

Malmö. Dnia 1.11.r.b. w dniu Wszystkich Świętych dotocznym zwyczajem kolonia polska uczci pamięć swoich zmarłych przez wspólną modlitwę przy grobach polskich, na cmentarzu Östrakyrkogården o 7-ej wieczorem. Dojazd tramwajem Nr 6.

Zebranie harcerskie

Z powodu Świąt Zadusznych miesięczne zebranie harcerskie Koła 'Żubrów' i Ognisko odbędzie się 10.11. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Zw. Polaków w Malmö, ul.Tägelsgatan 10.

!!

P.J.Sasowa z córką Barbarą Dubiel po przyjeździe do Anglii przesyłają tą drogą wszystkim znajomym serdeczne pozdrowienia, a w szczególności dziękują p. Elisabeth Bossburg za okazywaną życzliwość.

/d.c.str.16-a/

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

/c.d./

– Przecie krześcijan...
– A juści! – wrzasnął sołtys – po śladach przyjdą, zobaczą, że my go w rękach mieli i wolno puścili... Ty wtedy za mnie zaświar – czysz, mądrala, ty będziesz nahaje brał ...
– No, ja ta nie sołtys. Wiązać, to wiązać.
– Postronka by trza...
– Skocz ta który, postronek przynieść...
– A to niech skoczy który z brzega!
– Rusz się!
– U mnie postronka niema...
– Powrósłem związać...
– Bo i pewnie – brzozową witką i tyla...

Osaczony spostrzegł wyłom w zmurszałym płocie. Wszedł w otwór leniwym krokiem, opierając się na swoim kosturze, i począł przebywać zagon po zagonie w ukos pola ku dworskim zabudowaniom. Tam poszedł, bo przejście w tę prowadziło stronę. Tłum za nim postępował, bełkocąc, naradzając się i swarząc. Ktoś szedł z tyłu i nawoływał, żeby się wrócił, to znowu, żeby stanął. Lecz że nie stanął, a zabudowania folwarczne były w pobliżu, więc zbiegowisko chłopów, ciągnące za powstańcem, coraz mniej natarczywie nalegało. Śmiech tylko rozlegał się raz wraz pospólny, głośny na widok najzabawniejszych pokracznych ruchów zbiega. Ktoś z tłumu podjął z ziemi skibę zmarzniętej ziemi i cisnął. Trafił w plecy. Ktoś inny trafił w głowę i przychylił ją niżej jeszcze, ku zagonom. Wołano nań rozmaitemi przezwiskami, lecz zdala i coraz bardziej zdaleka.

Młodzieniec dowlókł się do tyłów dworskiej stodoły i oparł o murowany słup plecami. Widział po przez ognie gorączki, zawlekające mu oczy, chłopów, którzy stali zdaleka i grozili mu pięściami. Spoczywał. Wiatr tam nie dolatał. Miejsce to w zachyleniu ścian było ciche, suche i radosne. Nie było w sercu smutku, ani żalu, ani żadnego ziemskiego popiołu.

Tylko już pragnienie wiecznego snu.

Ażeby nie mieć w oczach chłopstwa, które się nie rozpraszało i wciąż jeszcze radziło na wygonie, posunął się wzdłuż ścian stodoły. Gdy się ściana pod prostym kątem załamała, brnął obok tego załamania. Wstąpił na gumno. Pusto tam było. Nigdzie ani żywej duszy. Otworem stały stajnie. Przychodzień zajrzał we drzwi, lecz nie znalazł koni. Śnieg, nawiany dawniej, klinem leżał we wnętrzu, – żłoby i drabinki nad nimi były puste. Po drugiej stronie okólnika folwarcznego czerniały zwaliska i zgliszcza spalonych obór, spichlerza, czy stodół. Nawet drzewa w przyległym ogrodzie były zwęglone na poły i dalekie płoty osmalone. Znacznie niżej, poza temi zgliszczami widać było duży, staroświecki dwór.

Powstaniec przeszedł wpoprzek dziedzińca i znalazł się u wejścia

do kuchni. Ponieważ drzwi były zamknięte i żadnego nigdzie nie widać ruchu, więc nieśmiało zakołatał we drzwi. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, po długiem wyczekiwaniu, ujął za wyślizganą, żelazną klamkę i sprobował, czy się nie da otworzyć. Drzwi ustąpiły. Wszedł do ciemnej sieni, gdzie było pełno gratów kuchennych, pustych fasek, naczyń i koszów. Na lewo czerniały drzwi, z poza których jakiś szmer dawał się słyszeć. Znowu tedy nacisnął prostacką klamkę, otwarł drzwi i stanął w progu. Owiało go ciepło ognia, płonącego pod blachą komina. Jakże głębokie na ten widok uczuł wzruszenie! Przed paleniskiem, twarzą do płomienia zwrócony stał wysoki, zgarbiony starzec, biały jak gołąb, z gęstą nad wyraz czupryną, - i patrzał w duży żelaźniak, w którym perkotała się rozgotowana kasza. Duża kuchnia dworska była pusta. W głębi stało werko z brudnym barłogiem. Przybyły zawołał, lecz stary człowiek nie obejrzał się. Zawołał powtóre, - i również napróżno. Wtedy, wyciągnąwszy kostur, zlekka potrącił go w plecy. Starzec drgnął i obrócił się gwałtownie. Był już bardzo wiekowy, niemal zgrzybiały, lecz rozrośnięty w barach, kościsty, prędkich ruchów i, widać, mocny. Twarz jego o kolorze żywej rdzawości zimowego jabłka była zbiegowiskiem nieprzeliczonych zmarszczek, które przecinały ją we wszelkich kierunkach, jak ślady cięć tasaka na kucharskiej desce, tworząc istne promieniska dokoła ust i oczu. Biała, jak śnieg, gęsta i zwarta czupryna nad tą twarzą zoraną, pełną potęgi i wiedzy o życiu, jaśniała w zmierzchu. Wielkie ręce były jak narzędzia zużyte i zdarte od pracy. Na widok przybysza twarz starego stała się sroga i okrutna. Wszystkie zmarszczki zbiegły się ku krzakom brwi i jamom oczu, otaczając je niby las igieł najeżonych.

- Wont! - zakrzyknął, tupiąc na miejscu wielkiemi butami. Kolana, wyłażące dziurami zgrzebnych portek, tłukły się w złości jedno o drugie. Między końcami rozchełstanego kołnierza kożuszyny widać było szyję sfałdowaną, jak u kondora. Jakieś wyrazy bulgotały w tych fałdach. Pięście były zaciśnięte. Dzikość zionęła z oczu. Gość nie odchodził. Chciwie patrzał na ogień. Wyjść z tego ciepła na srogi wiatr w szmatach mokrych, ziębiących nogi, brnąć znowu po grudzie na spuchniętych stopach... Zobaczyć znowu na drodze swej chłopską gromadę...

Uczuł w sercu szczęście wysokie, radosny spokój, - usłyszał jakoby pieśń śpiewaną dokoła głowy. Spostrzegł, że spłacił już wszelakie długi, odkupił winy nie tylko swoje, lecz jakieś cudze, i stało mu się dobrze w duszy, jak nigdy jeszcze w życiu. Poprosił gestem nie błagalnym, lecz jakby skinieniem kupca, czyby nie można zagrzać się przy ogniu.

- Wont! - powtórzył okrutny dziadyga. Powtarzając raz za razem to słowo, wlepił przecież w twarz nieznajomego swe małe, czarne jak tarki, przenikliwe oczy.

- Dwór przez ciebie spalą, ty jucho czerwona! Abo to już stodół, obór nie popaliły, dyable zatracony? Wont mi zaraz.

Zbieg, nie mogąc sprawnie przekroczyć z powrotem progu, usiadł na nim w bezsilności swej. Ręce jego osunęły się na ziemię, kij z nich wypadł.

Stary kucharz zawściągnął na sobie kożuch i lewą garścią szukał czegoś za pazuchą. Mamrotał, wyszczerzając zęby, wśród których dwu na przedzie brakowało. Znagła zakrzątnął się. Chwycił wymytą miskę i, nabrawszy z żelaźniaka warzęchą rozgotowanej jęczmiennej kaszy, wrzucił w naczynie i podał rannemu.

- Na, zażeraj, i wont mi z miejsca, bo tu za tobą po śladach przyńdą. Dwór spalą, a mnie nahajami ubiją. Żywo, rusz się!

Powstaniec pokazał gestem, że nie ma łyżki. Starzec cisnął mu na

kolana drewnianą, wygryzioną. Patrzał spodełba, jak poraniony drżącemi rękoma niesie do ust war kaszy, jak łyka go z pośpiechem i niewypowiedzianą rozkoszą, - parząc sobie wargi. Wkrótce miska była pusta, kasza niezrównanej dobroci i smakowitości wyjedzona do ostatniej drobinki. Benny pokazał kucharzowi swe nogi, - jedną w biodrze rozdętą, czarnosiną, koloru żelaza, - drugą w stopie po stokroć przebitą, napuchniętą i krwawą. Dziad żuł wargami z odrazą, klął straszliwem słowem, pluł i mnożył zniewagi, lecz patrzał na rany.

Wciąż tak niechętnie mamrocząc, podreptał ku swemu posłaniu na pryczy, wlazł pod nią i ożogiem wyciągnął stamtąd dwa rude, zestarzałe krypcie, - to znaczy zdeptane w błotach przyszwy, podeszwy i obcasy od podkutych chłopskich butów z najtwardszego juchtowego rzemienia, od których oderznięto cholewy. Krypcie te były zeschłe, twarde, jakby wyrobione z żelaznego surowca. Młody panicz wdział je na swe stopy i tak z wyciągniętemi nogami, obutemi teraz w te żelazne chodaki, siedział na progu. Kucharz spójrzał mu w oczy z poprzednią srogością i kazał natychmiast iść precz ze dworu. Gdy tamten ruszyć się nie miał siły, chwycił go w pół, podźwignął, wyniósł do sieni, wypchnął na dziedziniec i drzwi za nim zatrzasnął. Wygnany zawahał się, dokąd ma iść. Na gumno nie chciał, bo za niem byli chłopi. Przed dwór nie śmiał, bo spalą z jego powodu. Ale droga sama wiodła go na dół, właśnie wzdłuż dworu. Dom to był wielki, murowany, budowla długa z dwoma gankami, z wielkim, zczerniałym dachem. Przed temi gankami ciągnęła się droga kędyś w dół, ku rzece. Tam też poszedł krwawy żołnierz.

Mijał coprędzej ten niegościnny dom. Stokroć gorzej bolały go nogi w ciężkich chodakach, ciężył kostur w ręku, kożuch moskiewski na grzbiecie, - a nadewszystko - nadewszystko ta hańba nieudźwigniona, którą na sobie niósł... Minął pierwszy ganek, nie podnosząc oczu. Mijał drugi... Lecz oto ktoś z tego ganku okrzyknął. Po kilku kamiennych stopniach zeszła ku niemu młoda kobieta i, zdumiona jego straszliwą postacią, stanęła w pół drogi. Wędrowiec podniósł na nią oczy i, mimo ogrom swego nieszczęścia, poprzez półmgłę śmierci patrząc, zadziwił się i zachwycił jej pięknością. Uśmiech żałosny, a zarazem szczęśliwy wywinął się na jego wargi. Nie miał czem i nie wiedział jak ukłonić się tej prześlicznej osobie, więc tylko ręką wykonał jakiś znak pozdrowienia. Patrzała na niego oczyma czarnemi, którym zdumienie, ciekawość i odrobina żalu jeszcze większej dodawały piękności.

- Z bitwy ?- wyszeptała.

Potwierdził, mimowolnie uśmiechając się do niej.

- Gdzie była ta bitwa ?

- Pod Małogoszczem.

- To tam Czengiery pociągnął, co tu koło nas wczoraj szedł...

- A tak, lecz i inni...

Zbliżyła się jeszcze o krok, patrząc badawczo i uważnie na 'połuszubok' wojskowy.

- Ja jestem powstaniec... - wytłomaczył. - A to na pobojowisku ściągnąłem z sołdata, bo nas z odzienia obdarli.

- Jakże pan tu doszedł?

- Lasami.

Spojrzała na jego czerwoną głowę, wybite oko, nogi zlane krwią, - i zakrzątnęła się prędko, żywo, jednym tchem, a z jakowąś szczególną wesołością duszy. Chwyciła go za rękę, wyciągnęła z niej sękaty kij i rzuciła go precz za wyłamane szczątki ogrodowego płotu. Następnie ujęła rannego pod rękę i poprowadziła ku stopniom ganku.

- Dwór spalą... - rzekł do niej łagodnie, ociągając się poniewoli.

,baczymy, jak to tam będzie, a teraz marsz gdzie każą! - mruknęła - pośpiechem, dźwigając go na schody.

Z trudem wygramolił się na stopnie i siadł w ganku na ławce. Panienka zapaliła latarnię, która tam stała, i otworzyła ciężkie drzwi do wewnątrz, prowadząc gościa za sobą. Chodaki jego bezsilnie stukały o kamienną posadzkę wielkiej, ciemnej sieni. Znowu po dwu schodkach wstąpił we drzwi dużego pokoju i prowadzony za rękę szedł z izby do izby. Mieszkanie zalegał już zmierzch. Miejsce to w półmroku, słabo rozproszonym przez blask latarni, - poprzez wielorakie ognie gorączki wydało się przychodniowi przerażającem. Śniło mu się, że już nastąpiła śmierć i że go do dziwnej usypialni piękny anioł wyzwolenia prowadzi. Chciał cofnąć się, uchodzić... Lecz mała, mocna ręka nie popuszczała. Minął tak za przewodniczką duży, pusty, zimny salon i wpuszczony został do niewielkiej, ogrzanej izdebki. Niewiastka posadziła rannego na pospolitej sofce, obitej kretonem, i, zostawiając samego, szepnęła, jakby kto podsłuchiwał:

- Pójdę ja popatrzeć, czy kto nie widział, i wytrę ślady krwi na ganku.

- W kuchni mię widział jakiś starzec.

- No, ten to swój... To kucharz, Szczepan.

- Widzieli mię chłopi idącego ku dworowi.

- I to jeszcze nie takie straszne. Zresztą - cicho... Wyszła z pokoju, unosząc ze sobą latarnię. Chory oparł się o ścianę plecami i teraz dopiero uczuł wszystką swoją niemoc. Cierpienia jakgdyby czekały na tę chwilę. Rzuciły się na bezwładnego wszystkie wraz, z całą swoją bezgraniczną potęgą. Zawył z bólu... Bielmem przesłonięte oczy widziały jasny kwadrat okna, choć już wewnątrz panował mrok, muślinowe firanki, sprzęty, lecz myśl nie mogła pojąć tego szczęścia, że ciało ranami okryte jest między ścianami ludzkiego mieszkania i pod dachem. Jak sen przechodziły przez głowę obrazy bitwy, ujścia, lasu, rzeki...

Skrzypnęły drzwi. Dały się słyszeć ciche kroki. Młoda gospodyni weszła do izby, niosąc latarnię. Ze śmiechem postawiła ją na stole i rzekła:

- Pokradli tu wszystko, nawet lichtarze. Została tylko ta latarnia. Przy latarni muszę siedzieć, jak w oborze. Słyszał też pan coś podobnego. No, ale powycierałam ślady na ganku. Pan osłabł?

- Tak, nie mam sił.

- A jakież to pan ma rany ?

- Bardzo wiele... Tylko przez chwilę spocznę... Zaraz sobie pójdę.

- Proszę, - zaraz pan idzie. I dokądże się to pan tak wybiera, jeśli wolno zapytać ?

- Jest tu może jaka piwnica, drwalnia, albo strych, gdziebym się mógł położyć pod dachem. Ale i okryć czem, jakiem suknem, bo mi bardzo zimno...

- Zaraz, zaraz...

- Ja już mogę iść, jużem odpoczął...

- Właśnie...

Zostawiła latarnię na stole i dokądś pobiegła. Nie było jej dosyć długo.

Banny popadł w niezwalczony sen, w głuche, bezduszne drzemanie . Dźwigał się co moment na skutek przeświadczenia, że przecie musi iść co tchu, uchodzić, kryć się, - lecz nie miał siły, żeby skinąć ręką, poruszyć głową. Zapomniał, jak długo trwało to borykanie się z sennem

osłupieniem. Lecz oto drzwi się otwarły i ukazał się stary ów kucharz,
który kaszę warzył, niosąc pospołu z młodą panną balię pełną wody. Pa-
ra unosiła się nad tą balią. Przydźwignąwszy naczynie do środka pokoi-
ku, ustawili je na ziemi. Stary kucharz mruczał głośno, spluwał i z
wściekłością podrzucał ramionami, - ale panna nie zwracała na te obja-
wy złego usposobienia żadnej zgoła uwagi. Musiał czynić, co kazała. Po-
leciła zaś przynieść mydło, gąbkę, kilka prześcieradeł, ręczników, ban-
daże i szarpie. Znosił to wszystko po kolei, dopytując się o każdą rze-
cz, jak sługa pani, i klnąc po dostarczeniu każdego szczegółu najohy-
dniejszemi chłopskiemi wymysłami, jakgdyby to on właśnie tutaj rozkazy-
wał. Kobietka krzyczała mu polecenia do ucha ze stałym odcieniem weso-
łości. Gdy famulus przyniósł wszystko, co potrzeba, kazała mu iść do
kuchni i gotować nowy sagan wody, a żeby zaś była wrząca, jak należy.
Mruknąwszy coś najbardziej obrzydliwego, poszedł z izdebki. Wtedy ścią-
gnęła z ramion młodzieńca, który jej bezwładnie leciał przez ręce, gru-
by, cuchnący kożuch i wyrzuciła do sionki. Zzuła mu twarde krypcie, do-
kuczliwe, jak kajdany, i cisnęła je również w tosamo miejsce. Powsta-
niec był prawie nagi, bo tylko w mokrych spodniach. Nie bez trudu ścią-
gnęła go z sofki na prześcieradło, rozpostarte w środku pokoju, głowę
jego przechyliła poza obwód balii, do jej wnętrza, nad ciepłą wodę i
poczęła gąbką moczyć zeschłe sople, gruzły i zacieki w skrwawionych
włosach. Wyżymała te włosy małemi rękoma z wybroczyn, dzieliła je na
wąskie pasemka, wydobywając troskliwie wciąż nowe zwitki, wbite w rany
od ciosów pałasza i bagneta. Znalazłszy zaś ranę, przemywała ją pieczo-
łowicie, suszyła szarpią i starem płótnem. Pozakładawszy cięcia i zra-
nienia, obwiązała całą głowę bandażami, wprawnie je w krzyż motając.
Wkrótce chory miał głowę dobrze opatrzoną. Lecz po obmyciu głowy balia
była pełna krwi. Pielęgniarka złożyła swego pacyenta na ziemi i przy -
wołała kucharza. Gdy nadszedł gniewny i złowrogo sapiący, kazała mu ,
krzycząc rozporządzenia do ucha, zabrać przede wszystkiem kożuch i kry-
pcie. Kożuch podrzeć na sztuki i spalić. Przynieść nowy sagan ciepłej
wody. Skoro przyniósł wodę, posłała go po ceber dla zlania zakrwawio-
nej balii. Musiał to wszystko prędko i zwinnie spełniać, bo się marsz-
czyła i tupała nogą. Zakrwawioną wodę poniósł na dwór i wychlusnął w
gnojowisko. Panienka sama nalała czystej wody do balii i zabrała się
do opatrzenia policzka. Tu miała sprawę stokroć cięższą, niż z ciętemi
ranami na głowie. Trudno było domyśleć się, czy oko jeszcze istnieje,
bo pod brwią, na połowie twarzy była jednolita czarna bulwa, zaciekła
wybroczyną, idącą z rany. Młoda lekarka długo w to oko świeciła latar-
nią i przy blasku łojówki badała sprawę. Prześliczne jej palce starały
się znaleźć miejsce zranienia, namacać powiekę i gałkę oczną. Przyszła
do wniosku, że to nie jest rana od kuli, ani nie od cięcia pałaszem ,
lecz sztych w oko, zadany bagnetem. Ostrze trafiło na kość policzkową
i ześliznęło się po niej w stronę nosa, drąc skórę i podważając oko z
orbity. Czy oko było całe, czy jeszcze istniało, nie mogła osądzić. Po-
częła płókać rozdarcia wodą, wychlustywać je i oczyszczać głębię rany.
Założyła dziurę szarpią, zawiązała miejsce bandażem i przeszła do
pchnięć bagneta w ramiona i między żebra. Były to przeważnie stłuczenia
i niegłębokie urazy. Na plecach znalazła rany cięte od pałasza lecz z-
łagodzone wskutek tego, że ich gwałtowność powstrzymała była kurtka fu-
trzana i koszula. Najcięższa i najdrastyczniejsza rana była w biodrze.
Młoda lekarka musiała zapomnieć o swem panieństwie i zupełnie rannego
obnażyć. Gdy dotykała rany w biodrze, opuchniętej nadzwyczajnie, powsta-
niec wył z bólu. Znać było, że to nie jałowe pchnięcie bagneta i nie

cios zewnętrzny, lecz że w głębi siedzi kula. Nadaremnie usiłowała jamę palcami zgruntować i na pocisk trafić. Kula tkwiła gdzieś bardzo głęboko między kościami, żyłami i ścięgnami, gdyż sprawiała dokuczliwy ból za każdem poruszeniem. Trzeba było poprzestać na oczyszczeniu i obwiązaniu tej rany. Obmyciemnóg, z których powyciągała drzazgi i kolki, dokończyła tego opatrunku. Odziawszy chorego w męską koszulę, którą w szafach znalazła, opiekunka zawinęła to zbiorowisko ran w czyste prześcieradło i z niemałym trudem, po długotrwałych zabiegach, jakby się borykała z ciężarem źrebca, wciągnęła bezsilnego na swoje panieńskie łóżko. Okryła go dobrze błękitną atłasową kołdrą, podbitą cienkiem prześcieradłem, i poczęła pilnie wycierać krwawe plamy z podłogi, zlewać czerwoną wodę do cebra i wynosić to wszystko przy pomocy kucharza, - oraz czynić w izdebce wszelaki porządek.

/c. d. n./

vvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvv

TURNIEJ PRZECIWGŁODOWY

'Pomoc Polskiemu Dziecku w Kraju' przy Inomeuropeisk Mission - składa najserdeczniejsze podziękowanie uczestnikom 'Turnieju Przeciwgłodowego' za sumę 500 koron 50 öre, uzyskaną z ostatnich składek i przesłaną nam za łaskawem pośrednictwem Redakcji 'Polaka'.

Wierzymy, że akcja 'Turnieju' nie osłabnie i przyniesie nowe ofiary.

Delegatka Vrigstad do Pomocy Polskiemu Dziecku w Kraju. Maria Wilczyńska.

/d.c.ze str.10-ej/ Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWECJI

8.b.m. przybył do Trelleborgu hr Folke-Bernadotte, któremu tysiące więźniów zawdzięcza wyzwolenie z niewoli niemieckiej. Na wniosek kilku Polek i Polaków złożono się na zakup pięknego bukietu, który udekorowany złota i biało-czerwoną wstęgą z napisem 'Od Polaków w Trelleborgu' złożono wraz z listem na miejscu, w którym miał siedzieć w czasie kolacji hr Bernadotte. W dwa dni potem Polacy w Trelleborgu dostali list podpisany własnoręcznie przez hr Bernadotte z podziękowaniami i życzeniami powodzenia na dalszej drodze życia. Miejscowe gazety zamieściły wzmianki o ładnym geście Polaków. -

- Z. Sosnowski.

vvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvv

Wkrótce ukaże się wydany na powielaczu zbiór wierszy polskich p.t. 'PIEŚŃ UJDZIE CAŁO'. Cena 2 kr. Wyd. 'Polaka'. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja'

vvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvvv

NOWI PRENUMERATORZY KTÓRZY ZGŁOSZĄ SIĘ MIĘDZY 20.X.a 10.XI.OTRZYMAJA JAKO PREMIĘ 10 NUMERÓW DRUKOWANYCH 'POLAKA'.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., poszczególny numer kosztuje 50 öre.

Redakcja i Administracja: Tygodnik 'Polak', Erik Dahlbergsgatan Nr 4 - Lund, telefon 16 88 9.